Dar Jedności w Duchu św. niech będzie z Wami wszystkimi.

Mówimy o siedmiu darach Ducha świętego: Mądrości, Rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni bożej. Także jako wspólnota Niemców w Polsce i zwłaszcza tu na Śląsku ich potrzebujemy. My, Ślązacy od stuleci tu przybywamy przekonani, że „jeśli Bóg z nami to kto przeciwko nam”. O tym pamiętać to pobożność i wiara w Bożą pomoc. Czujemy, że kto zagubił drogę na Annaberg ten stracił ważną część śląskiej tożsamości i jeśli nie pokazał jej dzieciom jest winny ich słabej tożsamości. Bo tu Śląskość i chrześcijaństwo są razem.

Dar mądrości i rozumu są pierwsze. Szczycimy się tym, że Ślązacy to ludzie myślącego serca i kochającego rozumu. Jako Niemcy po 1945 roku w czasach dyskryminacji i przymusowej polonizacji żyliśmy tu mimo to jako chrześcijanie i ludzie pokoju nawet jeśli kosztował nas on i utratę języka i zagrożenie tożsamości. Bo mądrość i rozum każe wszystko rozważać uwzględniając cenę jaką trzeba zapłacić za uleganie hasłom zamiast prawdzie, czy wybieranie łatwych alternatyw. Tych darów potrzebujemy też dziś by otwarcie mówić o tym, że nasza śląska tożsamość to też część niemieckości. Bo tam gdzie ludzie odważnie używają rozumu a to co przeżyli oraz wycierpieli przekazują swym następcom, tam działa Bóg i jego Duch.

Czwartym darem jest dar rady. Potrzebujemy go w rodzinach i całej śląskiej wspólnocie niemieckiej, która niełatwo żyje pośród otaczającej nas większości która jak często czujemy, czasem nas zaledwie toleruje a nie akceptuje. Potrzebujemy rady tak w domu jak i w życiu publicznym jak zadbać o nasze prawa. Jak nie ulec zbyt szybkim kompromisom, które dla naszej duszy domagającej się także uzewnętrzniania „po niemiecku” są zabójcze. Tylko tam gdzie ludzie są w prawdzie, nawet gdy boli, gdy nie chronią się tanio lecz otwarcie na swą inność otwierają tu w Polsce ludziom oczy, gdy mówią co to prawdziwa przyjaźń, pojednanie i zgoda. Tam działa Bóg i jego Duch.

Dar męstwa jest nam potrzebny. To nie dar pięści. Na tej górze Ślązacy prowokowani z zewnątrz walczyli przeciw sobie. Osiągnęli tylko cierpienie i podział, który boli do dzisiaj. To był dowód na prawo silniejszego bez względu kto za nie płaci. Ale to nie dar Boga, bo ten nie potrzebuje pięści chociaż czasem słowa ostrego jak brzytwa. Modlimy się o męstwo duchowe dla naszej wspólnoty, które pozwoli wytrzymać także trudne czasy. Z tym męstwem nie tylko patrzymy na to co nas otacza, ale otwieramy usta, gdy trzeba. A często trzeba. Można nie słuchać, gdy zamierza sie zmniejszyć i tak już małą liczbę godzin nauczania niemieckiego. Ale można też inaczej. Można się dołączyć do wyśmiewania mniejszości. Ale można też inaczej. Tam, gdzie ludzie mają wrażliwość i kręgosłup który się nie zgina i otwierają usta gdy trzeba: tam działa Bóg i jego Duch.

Tych darów potrzebuje nasza wspólnota. Nasz Mniejszość Niemiecka jak przyzwyczailiśmy się mówić. I my, którzy tu po śladach swych przodków przyszliśmy się modlić w języku jakim też od stuleci tu się modlono chcemy te dary wyprosić. Kiedy mamy dzisiaj czasem wrażenie, że słabniemy to nie możemy tracić wiary, że nasze starania o przywrócenie zniszczonej pozycji języka niemieckiego, kultury oraz o miłość do Heimatu, który jest częścią także niemieckiego kręgu kulturowego są bezowocne czy zbyteczne. Także apostołom powiedziano kiedyś: „Czuwajcie i módlcie się by nie ulec pokusie. Bo duch wprawdzie ochoczy ale ciało mdłe”. Tak czują się czasem starsi pośród nas. A młodsi bywa że odwrotnie, ciało ochocze, ale duch mdły. Jednak człowiek nie jest miarą wszystkiego. Bóg jest władcą świata. Dlatego jesteśmy tutaj by mu zawierzyć nasz los. On przekracza moje pojęcie, a jego myśli nie są naszymi. Bóg jest jedynym, przed którym zginamy kolana, przed nikim innym. Tylko przed nim, który nas tutaj na Śląsku chciał mieć.